№ 113. Kraków 17. Maja — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 maja.

Nowa taryfa celna w Cesarstwie rosyjskiém i Królestwie polskiém z dniem 1/13 stycznia bieżącego roku zaprowadzona, ważną stanowić będzie epokę w historyi handlu i przemysłu rosyjskiego i rosyjsko-polskiego. Zniesła ona linią celną, Królestwo kongresowe dotychczas od Cesarstwa przedzielającą, i jest względem zagranicy pierwszym krokiem przejścia z systematu absolutnie zakazowego (prohibicyjnego) do wolniejszych poniekąd handlowych stosunków. Otwierając obszerne pole odbytu dla fabryk w Królestwie kongresowém istniejących, i pod niektóremi względami, mianowicie pod względem wyrobu sukien i materyj wełnianych, znakomicie już wydoskonalonych, wywrzeć może zbawienny wpływ na dalszy rozwój przemysłu w Królestwie polskiém. Dozwalając zaś wprowadzenia do krajów Cesarstwa znacznéj liczby różnego rodzaju fabrykatów za opłatą ceł, co do niektórych niezbyt wygórowanych, ułatwi tém samém i ożywi handel dotychczas z państw austryjackich do Rosyi prowadzony. Zastanówmy się cokolwiek nad tym przedmiotem.

W rozbiorze nowéj taryfy rosyjskiéj widzimy najprzód, iż wszelkie zakazy wprowadzania fabrykatów zagranicznych, będące li tylko wypływem i skutkiem systematu absolutnie prohibicyjnego, zupełnie zniesione zostały. W licznym rzędzie wyrobów zagranicznych, których wprowadzanie poprzednio zupełnie było zakazaném, a które teraz za opłatą celną wprowadzane być mogą, znajdzie się wiele bardzo przedmiotów, fabryki w Austryi istniejące, mocno obchodzących. Na pierwszém miejscu położyć tu można mianowicie: porcelanę, zwierciadła i szkła zwierciadlane — których wprowadzenie do Królestwa polskiego wprawdzie dozwoloném, do Rosyi zaś zupełnie zakazaném było — powozy wszelkiego rodzaju, klawikordy, organy i fortepiana, papier biały i kolorowy, kapelusze męskie i słomkowe, parasole i parasoliki, wyroby tokarskie, szlusarskie i szewskie, rękawiczki i wiele innych przedmiotów. Chociaż zaś niektóre z przedmiotów w mowie będących, polegają obecenie znacznéj opłacie celnéj, to znów opłata takowa co do niektórych innych dość jest umiarkowaną. I tak cło od porcelany, wyrobów przednich szklanych i krzystałowych w przecięciu 20 rubli srebrnych od puda (40 ℔. wagi polskiéj), od zwierciadeł zaś według rozmiaru od 1 do 50 rubli srebrnych od sztuki wynoszące; jakkolwiek dosyć wygórowane, postawi wszakże fabryki czeskie w możności wprowadzenia wyrobów swych do Rosyi, nawet obok tak znacznéj opłaty; fabryki te albowiem do tak znakomitéj doszły doskonałości, że pomimo opłaconego cła zdołają wytrzymać wszelką konkurencyą, nawet konkurencyą fabryk w krajach rosyjskich istniejących. Cło od powozów nie przechodzi 25 procent od wartości, równie tyle cło od rękawiczek i wyrobów szlusarskich. Cło zaś od klawikordów i fortepianów nie jest wyższe w przecięciu, jak 10 procent od wartości. Nieliczymy tu wcale wyrobów wełnianych, bawełnianych i galanteryjnych — jakkolwiek wprowadzanie takowych do Rosyi, obecnie jest dozwoloném, wątpimy wszakże, by fabryki austryackie z pozwolenia takowego korzystać mogły, w tych bowiem przedmiotach wystawione będą na konkurencyą fabryk francuskich i angielskich, konkurencyi zaś takowéj, nie doszedłszy jeszcze do odpowiedniego stopnia doskonałości, wystarczyć nie zdołają. Równie wątpimy, by płótna w krajach austryackich wyrabiane, wprowadzonemi być mogły obok nałożonego cła 40 i 60 kopijek od funta, zwłaszcza, że mianowicie co do płócien przedniejszych konkurować będą musiały z płótnami angielskiemi i irlandzkiemi, których wyrób w ostatnich czasach prześcignął w taniości i doskonałości wszelkie lniane towary tkackie na stałym lądzie — taryfa wprawdzie rosyjska oznacza, iż płótno i wyroby lniane morzem sprowadzane, opłacać będą cło jeszcze wyższe, do 1 rub. srebr. od funta podniesione: wszakże z łatwością przewidzieć można, że negocyanci angielscy, dla obejścia téj uciążliwéj dla nich nadwyżki, przesełki płócien przez Prusy na drodze transitowéj uskuteczniać będą. Cło od win węgierskich i austryackich znacznie zniżoném zostało, bo z 20 rubli sr. do 15 od okseftu, gdy równocześnie wszelkie inne wina znacznie większéj opłacie, 48 rubli sr. od okseftu, podlegają. Również i cło od kos i sierpów, ważnych bardzo przedmiotów wyrobu Styryi i górnéj Austryi z 48 do 40 kopijek od puda zniżoném zostało, wszelkie zaś narzędzia rolnicze, jakoto: pługi, brony itp. do wprowadzenia bez opłaty żadnego cła dozwolone są. W ogóle zaprzeczyć niemożna, że nowa taryfa dąży ku ułatwieniu związków handlowych Cesarstwa rosyjskiego z zagranicą, mianowicie z ościennemi państwami. Jest ona zawsze jednym krokiem naprzód ku prawdziwym zasadom zdrowéj polityki handlowéj.

W obec takowéj dążności nowéj taryffy, zadziwiać musi każdego objęty nią zakaz wprowadzenia cukru raffinowanego, obłożenie zaś mączki cukrowéj wysokiém cłem, sto procent od wartości wynoszącym. Snać rząd rossyjski zamierza wywołać w kraju tak silną produkcyą cukru burakowego, iżby z czasem produkt zamorskich kolonij zastąpić nią mógł. Nie wdając się wcale w rozbiór i ocenienie tak sztucznie wywołanéj, *treibhausowéj* produkcyi pod względem ogólnego gospodarstwa krajowego, żałować tylko musimy, iż obecne położenie Krakowa i trudności w utrzymywaniu składów tranzytowych — będące skutkiem ustaw celnych w Austryi obowięzujących — nie dozwolą, by handel cukrem kolonialnym w Krakowie, doszedł do tak silnego stopnia rozwoju, do jakiegoby przy zakazie wprowadzenia cukru do Rossyi i Królestwa Polskiego w innych okolicznościach dojść musiał.

Odebraliśmy od jednego z obywateli galicyjskich list pod datą 3go maja, w którym donosi, że dostał *w tych dniach* broszurę pod tytułem: „Wykład początkowych pojęć teoryi produkcyi rolniczéj,“ którą abonentom *Czasu* w miesiącach lutym i marcu r. b. w całości podaliśmy, a oddawszy sprawiedliwość temu ważnemu w ekonomii politycznéj dziełu, jak niemniéj znakomitym jego autora zasługom, następującem kończy zapytaniem, które tu dosłownie powtarzamy:

Żałuję tylko niezmiernie, że niemogę odgadnąć przyczyny, dla któréj, jak na str. 50 *) autor o korzyściach dzierżawcy 100,000 złr. w listach zastawnych kapitału posiadającego przykład przytoczył, miałby mniemany dzierżawca nad wykazaną z dóbr rentę 7450 fl. a przeto nad podstawę sprawiedliwego czynszu, z nadwyżki przychodu czystego gospodarskiego, którą nie z dzierżawy lecz z kapitału obrotowego przez swą industryę w kwocie 10,550 f. wydobył, kontentując się tylko 8000 f. m. k. 2550 f. więcéj jak wykazana renta, a przeto jak sprawiedliwy czynsz wynosi, dziedzicowi opłacać. Wszak dziedzic dla tego, że dobra swe wypuścił, niepowinien przyswajać sobie prerogatywy, od dzierżawcy dla tego większy czynsz pobierać, że ma większy kapitał, jak skoro funduszu na pokrycie téj zwyżki innemu dzierżawcy tylko 25,000 f. m. k. kapitału mającego a zawsze jeszcze do tegoż gospodarstwa dostatecznego, w rencie wykazać nie byłby w stanie. Doświadczenie uczy, że dziedzic któren większy czynsz jak istotną rentę od dzierżawcy pobiera, o dwa razy większą summę wartość majątku wydzierżawionego zniża, i dzierżawcę o bankructwo przyprawia, jest przeto tak bankructwa dzierżawcy jak zniszczenia swéj wsi przyczyną. Gdybym był zaś naszedł, że ów dziedzic tę nadzwyżkę na cel dobra publi-

*) Patrz Ner 55 Czasu. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSĄG ŚWIATOWIDA.

Niemal od trzech tygodni wszystkie dzienniki słowiańskie i niesłowiańskie, powtarzają wiadomość o znalezionym posągu Światowida, który miał wzbogacić nowo tworzące się muzeum pamiątek ojczystych w Krakowie — *Czas* jeden tylko milczał, *Czas*, który właśnie z obowiązku pierwszy powinien był zwiastować tę niespodziewaną nowinę uczonemu światu. Jaki był powód tego milczenia? odpowiedź łatwa: niechcieliśmy łowić ryb przed siecią; a razem słuszna: bo lepiéj milczeć, gdzie niemożna nic powiedzieć, lub też powiedzieć źle, na cudze słowo, z posłuchu. Znosiliśmy więc cierpliwie hałas dzienników podających sobie od brzegów Newy do Sekwany tę wieść, którą wystrzelił najpierwéj *Dziennik Warszawski*; a chociaż przykro było widzieć się ubieżonym przez obcy organ, rozsądna polityka nakazywała milczenie, dopókiby ta dziesięciowiekowa pamiątka nie stanęła w grodzie naszym i niezagadała do nas językiem swoich symbolów. Jakoż przed kilką dniami powitaliśmy ją z cześcią należną zabytkowi tak odległéj starożytności.

Tutaj — gdzie tylą pomnikami pisane są dzieje wieków upłynionych, od mogiły Krakusa i Wandy, od góry Wawelskiéj mieszczącéj w swém wnętrzu tajemniczą legendę o smoku, a dźwigającéj na barkach gniazdo królów z grobowcami ich i popiołami, aż do lada odrzwi wplatających między misternie rzeźbione ożywi piastowskie, jagielońskie orły, snopki Wazów, lub herbowną tarczę jakiego męża narodu: tutaj tylko w najhistoryczniejszym z słowiańskich grodów — godnie umieścić się może, w harmonii z tém, co go otacza, ta piramida słowiańska, ten Luxor, który niepotrzebował mórz przebywać, ale tylko przeniósł się z podolskich jarów, z głębin nieznanego Zbrucza, na brzeg królowéj rzek naszych. Pod opieką tego zabytku przyszłość Krakowskiego muzeum pamiątek uśmiecha się. Do koła posągu bożyszcza staną urny z popiołami, ostrogi i groty, złamki bronzowych ozdób — daléj hełmy i zbroje, monety, kamienie z napisami, szmat sztandaru, buława, jaki buńczuk tatarski, naczynie starożytne, szyba malowana z świątyni, ołtarz dłuta Stosa, zwój pargaminu z monarszą pieczęcią, i te wszystkie a wszystkie pamiątki, jakie się zbiegną pod starożytne sklepienia sal Jagiellońskich, aby posępnéj dziatwie obecnych dni rozpowiadać mownym i uczącym językiem żywego świadka, tajemnice życia naddziadów.

Rojenie, sen majowy — powiecie — ale jak tu nie śnić, nie roić, kiedy przed nie dawnym czasem — Światowid, o którym tylko tyle wiedziano co Helmold przed kilkuset-laty napisał, że stał w kontynie Arkony na cyplu tłuczonym falą Baltyku i że był bożyszczem Wendów — ów Światowid — znachodzi się pośród nas, na Rusi, a świadcząc się rogiem turzym, mieczem u boku, i koniem — powiada: jam jest najwyższe Bóstwo słowiańskie, czczone i wielbione wszędzie gdzie dosięgają moje promienie — jam słońce!..

To jedno odkrycie, czy nie jest wróżbą innych jeszcze odkryć mogących wnieść światło w mroki przeszłości? Czyż nie jest zachętą do zakrzątnienia się około skarbów kryjących się bądź w ziemi, bądź na dnie wód, bądź niepostrzeżonych dotąd, lub bezkorzystnie chowanych? Przyznać potrzeba, że mało które muzeum zaczęło swój byt od tak okazałego nabytku.

Wiemy, że Włodzimierz W. i Mieczysław, kazali łamać i topić posągi; a choć ich wola niezdołała wszystkiego zatopić i skruszyć — dzieło wytępienia pogaństwa między ludem prowadzili chrześciańscy kapłani przez wiele wieków — ztąd szczątki pogańskich bożyszcz, należą do największych rzadkości archeologicznych: potrzeba było szczęśliwego przypadku, aby po lat tysiącu, woda na Zbruczu opadła, i kłobuk Światowidowy wyjrzał z pod warstwy namułu.



Nie przekraczajmy jednak historycznego porządku w opowiedzeniu szczegółów odnoszących się do Światowida.

Pierwszą wiadomość o nim odebrało Towarzystwo Naukowe Krakowskie, gdy zawiązawszy wydział archeologiczny wydało odezwę do wszystkich miłośników i badaczów starożytności, aby czynną pomocą zechcieli się przyłożyć do prac towarzystwa. Pan Mieczysław Potocki mieszkający w okolicy Husiatyna, w Kociubińczykach nad Zbruczem, przysłał rysunek znalezionego jeszcze w 1848 r. posągu Światowida wraz z opisem dokładnym.

Odkrycie tak niespodziewane i ważne podało myśl członkom Towarz. archeologicznego, aby zabytkiem tym wzbogacić tworzące się muzeum krajowych starożytności: jakoż udano się z przełożeniem do właściciela, który przejęty pożytecznością celu takiego zbioru pamiątek, skłonił się oddać posąg Światowida do Krakowskiego muzeum, mniéj jak darowiznę, więcéj jako depozyt, mający wrócić do właściciela, w razie, gdyby jakie przeciwne, a nieprzewidziane okoliczności zagroziły onemu zbiorowi.

Ponieważ przewiezienie ciężkiego głazu wymagało pewnych ostrożności, a przytém, co najważniejsza, wypadało na miejscu wyśledzić szczegóły towarzyszące odkryciu, zbadać topografię kraju, wysłuchać podań gminu; przeto wydział archeologiczny wysłał z początkiem kwietnia b. r. p. Teofila Żebrawskiego, jednego z najbieglejszych naszych archeologów, aby zajął się wyprawieniem posągu i zbadaniem okolicy. Wydział archeologiczny zamierzając wydawać osobny w przedmiocie swoim pamiętnik, ogłosi w nim dokładną rozprawę o odkrytym posągu, wraz z wiernym odrysem onegoż, co nim nastąpi, zamierzyłem przynajmniéj w krótkości podać interesujące szczegóły udzielone mi z opowiadań p. Żebrawskiego.

Na gruntach wsi Horodnicy, a nie jak mylnie donosiły dzienniki w Liszkowcach, stoi nad Zbruczem chata pobereżnika zwana Zbiegłą, przy niéj więc, gdy w r. 1848 woda opadła, znaleziono posąg bożyszcza. Samo położenie miejsca, na pierwszy rzut oka, pokazuje się przeznaczoném na świątynię. Wzdłuż jaru, w którym Zbrucz płynie, ciągną się wzgórza najeżone skałami; lud je nazywa *Tautry*, jeografowie znają pod imieniem gór Miodoborskich. Na jednéj z tych skał pokazują miejscowi ludzie zamczysko czyli *horod;* p. Żebrawski zwiedził je, i znalazł szcząty murów, a raczéj głazy kładzione na głazach, bez wapna, jak mury cyklopskie, lub Heidenmauer ciągnący się szczytami Wogezów. Ruina ta widoczny nasuwa domysł już przez swoje położenie, już sposób budowania, że niegdyś była Kontyną, wprawdzie mniéj świetną niż Arkońska, ale zawsze poświęconą Światowidowi. Posuwając daléj swoje badania w okolicy, znalazł drugi szereg skał ciągnących się równolegle od Zbrucza przy drodze do Postołówki, i, między dwoma odnogami prostopadle przypierającemi do tego szeregu wzgórzy, ujrzał dosć obszerną równinę w części lasem zarosłą, w części obróconą na pole, którą miejscowi nazywają *Bochod*. Sama nazwa potwierdza domysł, że tu bóstwu musiano cześć oddawać; podanie zaś gminne rozpowiada o wielkiém mieście, które niegdyś zalegało ten jar obszerny. Ale czyż zapadło się w ziemię, że nawet najdrobniejszy ślad jego istnienia niezostał? Bynajmniéj. Legenda twierdzi, jako ów sławny w podaniach ruskiego ludu *Sołodywy Bunio*, zniszczył je mocą swojego wejrzenia. Któż on był; jestże to utwór przerażonéj fantazyi gminu, czy rzeczywista historyczna osoba? Kronikarze nasi wspominają przy opisach pierwszych napadów Mongolskich wodza hordy jednéj nazwiskiem Boniaka. Widać, że ruskim ziemiom szczególniéj dał się we znaki, kiedy pamięć o nim dotąd żyje w podaniu, a jego postać przybrała tak olbrzymie kształty jak Briareja, lub którego z Hindostańskich bohatyrów Mahabaraty, bo niemasz dziecka na Podolu, któreby ci nierozpowiadało o tym strasznym niszczycielu, co wzrokiem swoim zabijał, grody i wsie w perzynę obracał. Szczęście tylko, że wzrok ten zabójczy, ćmiły przywarte powieki i brwi gęste — w przy-

cznego jako to: na zakłady szkół ludowych, na wsparcie cierpiącéj ludzkości itd. przeznacza, żądaniu owego dziedzica oddałbym wszelką słuszność, teraz zaś niemogę domyślić się tego prawa podstawy moralnéj, które dla interesu rolnictwa dziedziców z dzierżawcami zespolić powinno.

Chcąc zadosyć uczynić wynurzonemu życzeniu posłaliśmy rzeczony list sz. autorowi „Wykładu“ i otóż odpowiedź, jaką otrzymaliśmy w téj mierze.

Szanowny Redaktorze! Raczyłeś udzielić mi list pełen zaszczycających i miłych, choć nie zasłużonych pochwał „Wykładu Teoryi produkcyi rolniczéj“. Przy tych, wyczytałem zapytanie, na jakiejby *moralnéj podstawie* mógł dziedzic żądać od dzierżawcy, czynszu wyższego nad rentę zwyczajną? Zacnemu i tyle dla mnie uprzejmemu korespondentowi odpisać na Twoje ręce, mam sobie za miłą powinność. Nie myślałem podać takowego żądania ze strony dziedzica za czyn przykładny, ani też nieumiałbym zupełnie potępić, bo wolności działania niemożna dosyć skrupulatnie szanować, jak długo nie staje się uciemiężeniem dla drugich. Teorya oznacza granice najwyższéj ceny którą dzierżawca płacić, i najniższéj którą dziedzic przyjmować, *mogą;* ale w tych granicach jak konkurencya dzierżawców będzie pędzić czynsze w górę, tak licznie wystawione possesye będą ceny stosunkowo zniżać. Są to fakta codzienne: targ cen dzierżawnych ulega tymże samym okolicznościom co targ monety, targ płodów, słowem targ wszystkich przedmiotów podlegających zawłaszczeniu. Jeżeli nawet strona jedna uczyni przesadzone żądanie, czyliż druga jest przymuszoną do przyjęcia takowych? Najmniéj ze wszystkich, dzierżawca, w naszym kraju, kiedy posiada kapitał. A zaś który niema kapitału, niemoże sumiennie ani rozsądnie brać dzierżawy. Widzimy nieprzezwyciężone trudności w regulowaniu prawami wszystkich stosunków pomiędzy ludźmi, które są rzeczą indywidualnego sumienia i indywidualnego rozsądku. Opatrzność obdarzywszy nas poznaniem, wolą, i moralném uczuciem, nakoniec objawiwszy nam zasady cnoty, niechciała, by ród ludzki za pomocą prawodawstwa mógł uczynić cnotę niepotrzebną i niepodobną zasługę. Nauka zaś usiłuje wykazywać, gdzie kończy się słuszność a zaczyna się lichwa, ale przyznawszy że chciwość i ciemnota częstokroć biorą górę, niemoże chcieć wykładami zastąpić sumienia i rozumu.

Łączę wyrazy mojego poważania, L. R.

Umieściliśmy pytanie i odpowiedź, albowiem zdaniem naszém w kwestyi czynszów dzierżawnych wszystko, cokolwiek służy do jéj objaśnienia, nie może być obojętném.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę czytelników na korespondencyą (△) naszą z Wiednia, w właściwéj umieszczoną rubryce. Podwójną do niéj przywięzujemy ważność: raz że prostuje wnioski niedawno przez nas uczynione, powtóre że rozbiera i traktuje przedmiot, który miasto nasze pod tylokrotnym obchodzi względem.

WYSTAWA LONDYNSKA.

IX.

Londyn 8 maja (koniec listu).

Lecz zdaje mi się, że czytelnik już się zmęczył przeglądem prac snycerskich; obejrzałem też co było ważniejszego i przechodzę w inną stronę. Pomijam, nie mając czasu rozpoznać się, wspaniałe aksamity Manchestru, i przeciskam się w pośród tysiąca i tysiąca ozdób i sprzętów, które tak zręcznie i gustownie z massy papierowéj wyrabiają. Trzebaby mieć sto języków, aby opowiedzieć, i sto piór, aby opisać; a przecież kiedy się przechodzi środkiem obok mnóstwa statuy, kiedy się ujrzy Allegro Deerhama, Titanią Longha, przypominające dzieła artystów medyolańskich, kiedy się obaczy posąg Williama Folleta, doskonały pod względem podobieństwa i pod względem wykonania, i dwie kolosalne alabastrowe statuy Lorda Eldona i Lorda Stewella, zapomina się o wszystkiem, co się dotąd widziało.

Przejdźmy obok stolików porcelanowych ze złotemi wyciskami: piękny zaprawdę ich efekt, ale oko znużone pięknością, szuka przedmiotu poważnego, cichego, niebłyszczącego. Gdzie go znaleść? Nigdy mocniéj nieczułem prawdy owéj uwagi Napoleona: „Im wyżéj naród który postępuje w cywilizacyi, tém bardziéj przemysł jego staje się sztuką; nawet sam zbytek uślachetniony przez zmięszanie się z tém co jest piękne, nakłaniając bogatych do wynadgradzania pracy ubogich, zmienia się w przedmiot koniecznéj potrzeby, jest jednym z pierwszych warunków exystencyi przemysłu“. Tysiące różnorodnych błyskotek jakie świecą na wystawie, mianowicie w części angielskiéj i zatrzymują oko myślącego obserwatora, dowodzą, jak wysoko wyrafinowane są potrzeby ludzkie, i jak mocno rozwinięte zdolności umysłowe, skoro staranna edukacya podniosła kilka pokoleń z rzędu. Patrzmy na ten magazyn papiernika: co tu wymyślnych formatów, cieniutkich papierów, misternych pieczątek, dogodnych kopert, które ani laku, ani opłatka, ani pieczątki, niepotrzebują — ile w tych drobnych rzeczach gustu, jak mile oko człowieka na tych nawet drobiazgach spoczywa, a spojrzmy wyżéj na owe dwa zwoje papieru, z których jeden szeroki jest na 2 stopy, a długi 2,500 yardów; drugi 93 cale szeroki, a długi 420 stóp. Cóż to za machiny wybornéj trzeba było, aby sztukę téj wielkości wykonać.

Już dłużéj zatrzymać się niemogę. Uciekam do Australii, niepatrząc w lewo i w prawo, jako szlachcic, który przyjechawszy na jarmark, chyłkiem wymija rozstawione sklepy i czem prędzéj ciągnie za sobą żonę i córki, których oko z każdym krokiem umie odkrywać coś nowego, coby się w domu przydało, pukając do wysuszonego djabełkiem woreczka jegomości. Wchodzę—przede mną odkrywa się świat nowy: Bahama, Trinidad, Zeelandya, Vandiemen — najodleglejsze kolonie potężnéj korony W. Brytanii.

I one daninę swą przysłały. Wszystko cokolwiek do potrzeb człowieka w tamtych stronach służy, co kraje owe rodzą i mieszkańcy tamtejsi produkują, wszystko się tu znajduje. Godzina uważnego przeglądu w tym oddziale nauczyła mnie lepiéj jeografii, etnografii, mineralogii, botaniki Nowego Świata, niżbym tego mógł dokazać kilko miesięczną pracą książkową.

Spróbuję czy niepotrafię wyliczyć rozstawionych tu przedmiotów. Oto zbiory mineralogiczne; 48 gatunków opali różnego koloru i rysunku, półopale, chryzopale, opale mleczne, agaty, jaspisy, granity różnobarwne, kryształy górne, wapienie, topazy, aqua marina, milligany — w egzemplarzach prześlicznych i tak dobranych, jakbyś napróżno szukał po gabinetach mineralogicznych. Ptaki wypchane, bukiety zasuszonych kwiatów, ziarno wszelkiego gatunku, mąki, kukurudza, wełna, konopie dziwnéj białości, owoce, słoje drzew, rogi, wiosła z rogów, kory drzew i łodzie z kory, koraliny białe w formie głowy ludzkiéj z Bermudy, futra, mąka, orzechy, świece i rękawiczki z Van-Dimenu, plecionki, ryż, motyle, robaczki, ślimaki mieniącéj zielono-fiolotowéj barwy — daléj plany i mapy topograficzne, ogromny most w Van Diemenie, zbudowany od roku 1847 do 1849 itd.

Ten oddział, jest jednym z najciekawszych w pałacu. Zbiór produktów surowych, daje fabrykantowi naukę, z któréj korzystać nieomieszka. Nie bez zadziwienia i boleści ujrzałem, że kraj nasz tak bogaty w surowe produkta, bardzo mało przysłał ich na próbę, a znalazłoby się między nieprzysłanemi wiele, które mało tutaj są znane. Produkt surowy jest zawsze rzeczą bardzo ciekawą; może korzystnie zastąpić inną materyą lepiéj znaną, a nawet stworzyć nowy przemysł. Komuż niewiadomo, że przed kilkoma jeszcze laty pokazywano gutta-perchę tylko dla ciekawości, służyła ona najwięcéj w kilku narzędziach chirurgicznych. Dzisiaj stała się przedmiotem ważnego handlu i w przeróżnem swém zastósowaniu zajmuje ręce tysiąca robotników. Jestem przekonany że z radością i z wdzięcznością przyjęliby Anglicy zupełny zbiór naszych produktów surowych, tak jak z całego świata, — tak jak się o niego postarali z Australii — i to nietylko takich, które oddawna służą tutaj za przedmiot handlu przywozowego lecz i tych, którychby nabyć można, gdyby ich przypadkiem żądano. Mimo postępów nowoczesnéj jeografii, mimo szybkości komunikacyj, mimo niezliczonych stosów dzieł które naturaliści, i podróżnicy wydali, — ludzie najmocniéj w gruntownéj znajomości produktów surowych interessowani nieznają takich, które zagranica wydaje. Fabrykanci po większéj części niewiedzą, gdzieby najtaniéj i najłatwiéj mogli dostać produktów surowych, których potrzebują; z drugiéj strony producenci niedomyślają się, gdzieby mogli znaleźć odbyt najpewniejszy. Ta nieznajomość wzajemna i wzajemnie przynosząca szkodę, jest skutkiem niezwalczonych przesądów lub niepojęcia własnych korzyści. Ma się rozumieć, że przy wystawie surowego produktu koniecznem jest dodanie wiadomości o jego cenie, miejscu pochodzenia, obfitości, a zarazem wzmianka, czyli produkt był już kiedy przerabiany lub nie, bo w wielu wypadkach wartość jego i reprodukcyjna aplikacya zawisły jedynie od sposobu przygotowania.

Nauka z tąd płynąca jest bardzo ważna; ona odkrywa dla jednych nowe okolice produkcyi, dla drugich wykazuje nowe źródła bogactw, bądź to przez wprowadzenie do reprodukcyi materyi dotąd nieznanéj, bądź to przez okazanie iż materya świeżo wystawiona, co do gatunku nierównie jest lepszą od dawniéj znanych. Z tego punktu wychodząc niemogę dość wyżałować, iż prowincye polskie niepostarały się o dokładną reprezentacyą królestwa roślinnego i mineralogicznego, jakie się w nich znajdują. Proszę sobie przypomnieć po jakich to cenach sprzedawaliśmy galman, zanim dowiedzieliśmy się o jego użytku. Niech to służy za przykład, bo zresztą ani ja, ani gospodarz wiejski, ani miejscowy naturalista — wiedzieć naprzód niemożemy, co się przyda fabrykantowi. Niejesteśmy w stanie rozeznać i użytkować z naszych bogactw, niechże przynajmniéj inni z nich użytkują, zapewniając nam nowe źródło dochodów. Widocznie niepojęliśmy znaczenia wystawy powszechnéj.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 15 maja.

ω Zawieszenie dziennika „*Wanderer*“ na dni ośm, wczoraj wywołało dość mocno uwagę, publiczną; ogłoszona w dzisiejszéj gazecie wiedeńskiéj nota o powodach, które skłoniły władzę wojskową do tego kroku, zmniejszyła znacznie pierwsze, wyznać należy, przykre wrażenie. Mimo to atoli, ludzie najspokojniejsi i najprzychylniejsi rządowi, ubolewają nad położeniem, w którem stan oblężenia stawia tak władzę jak i podwładnych, i wyglądają z coraz większą w interesie ogólnym niecierpliwością, przeniesienia w części przynajmniéj spraw objętych stanem wyjątkowym pod regularny zarząd prawa. Ministeryum uznało zasadę wolności druku, widzi obok złych, liczniejsze bez wątpienia jéj dobre skutki, ma jak każdy rząd powinność czuwać nad wpływem, jaki pisma peryodyczne wywierają na publiczność; ale z drugiéj strony dziennikarz, jest obywatelem i właścicielem; często nawet dziennik którym kieruje, jest jego całym majątkiem: ścisłe i dokładne określenie granic poza którymi działanie jego staje się szkodliwém lub niebezbiecznem jest przeto wspólną, tak rządu jak dziennikarzy, jak nareszcie publiczności potrzebą, i téj potrzebie odpowiedzieć może tylko prawo. W stolicy los, który spotkał „*Wanderer*“ jest pierwszem tego rodzaju zdarzeniem: władza wojskowa tutejsza, wszyscy jéj oddają tę sprawiedliwość, jest ostrożna, cierpliwa, wyrozumiała: ale sąd jéj opiera się na jéj własném sumieniu i kładzie nań odpowiedzialność tem większą, że jéj usprawiedliwienia w temże samém własném sumieniu szukać musi. We Francyi za Filipa i za Rzeczypospolitéj, widziano dzienniki sądzone na ogromne kary pieniężne i redaktorów na roczne i dwóroczne więzienia, ale sędzia wydając wyrok, był sługą prawa i publiczność cała zapominała o wyroku i o trybunale, patrząc na prawo. Zresztą wiem z pewnością, że zwłoka w ogłoszeniu prawa o druku w tutejszém państwie niezależy od władzy wojskowéj i, że takowa wygląda z równą, jak publiczność niecierpliwością chwili, w któréj tego rodzaju sprawy w bieg stałymi przepisami określony wprowadzonemi zostaną.

To com wam dawniéj doniósł o stanowisku wójsk austryackich i francuzkich we Włoszech, znajdziecie zupełnie stwierdzoném przez urzędowe oświadczenie lorda Palmerstona, w parlamencie na posiedzeniu 9 t. m. Powiadają nawet, że naczelni tych wójsk dowodzący, odebrali rozkazy działać wszędzie podług potrzeby wspólnie bez odniesienia się do swych rządów.

Wiedeń 14 maja.

△ Ogłoszony konkurs do przedsiębiorstwa drogi żelaznéj z Bochni do Dębicy, był dla *Czasu* powodem do rzucenia w №. 106 kilku uwag w téj mierze; uwag, opartych na słusznem zkądinnąd domniemaniu, że jak skoro Rząd zamierza budować drogę z Bochni do Dębicy, niezawodną jest rzeczą, że droga z Ostrawy do Bochni, czyli droga tak zwana *Ferdinands-Nordbahn* równocześnie kontynuowaną i ukończoną zostanie. Tymczasem na takie logiczne

---

padku tylko, gdy chciano zniszczyć nieprzyjacielskie wojsko, lub zdobyć jaki gród warowny, uciekano się do téj *ultima ratio*, a podniosłszy mu widłami powieki — zbierano laury zwycięztwa! Rzeczywiście niemożna poetyczniéj upersonifikować tego ducha mordu i zniszczenia, jaki pędził hordy Timurlenga na cywilizujące się narody Europy średniowiecznéj.

Cała ta okolica malownicza, jak w ogóle jary podolskie, i uroczyście poważna, jak wszystkie miejsca, na których dawni Słowianie oddawali cześć swoim bożyszczom, zawiera jeszcze ślady mogił, w rodzaju szańców, jak te które M. Grabowski w swoim opisie Ukrainy scharakteryzował i opisał. Życzyćby należało, aby Wydział archeologiczny, jeżeli odpowiedne fundusze znajdzie, niezaniedbał dalszych poszukiwań nad Zbruczem. Kto wie, Światowid, jest może tylko jedną cząstką tego skarbu przeszłości, jaki się ukrywa pod ziemią, lub na dnie wody.

Zapewne uważny czytelnik, przebiegając wszystko, com dotąd powiedział, zrobił sobie w duchu po kilkakroć pytanie: jakiż dowód, że znaleziony posąg jest Światowidem, a nie innym bożkiem? Chwila cierpliwości, a rzecz się wyjaśni, gdy postawim opis Arkońskiego Światowida, obok opisu bożyszcza Horodnicy. — Helmold, żyjący w 12 wieku zwiedzał Rugię i pierwszy podał najważniejsze szczegóły tyczące się czci, jaką oddawano Światowidowi; Sakso gramatyk i inni pisarze wcześniejsi i późniejsi trudniący się krajami baltyckiemi poznosili wiele wiadomości i podań, z których możnaby utworzyć niejaki ogólny obraz tak świątyni jak samego bóstwa.

W najpółnocniejszéj stronie półwyspu Witów, żeglarze i dziś postrzegają bielącą się kredziastą skałę, o którą tłuką się falc Baltyku — jestto przylądek, na którym niegdyś stała Arkona; dotąd istniejący wysoki wał świadczy, że to był gród warowny, mieszczący w sobie świątynię, czyli kontynę. Niemożna było obrać wspanialszego miejsca na przybytek dla bóstwa, bo z wysokiego przylądku wzrok się gubił w nieskończonościach morskiego przestworu, a szum pryskających o skałę bałwanów i wichrów północnych, napełniał gdzieś czcicieli Światowida uszanowaniem i trwogą. Świątynia ta miała być drewniana, ale ozdobiona wewnątrz i zewnątrz całym przepychem, na jaki ówczesna cywilizacya zdobyć się mogła. Oprócz mnóstwa symbolicznych rzeźb okrywających ściany, wisiały jeszcze kosztowne opony i kobierce. Po przejściu dwóch przysionków, trzeba było odchylić ostatnią zasłonę, za którą pokazywał się sam przybytek świętości, a w nim posąg Światowida. Miał on być olbrzymiéj miary; cztery głowy, osadzone na tylu szyjach, oznaczały cztery pory roku. Twarze okazywały posępną zadumę; broda rozpuszczona, włosy obyczajem Wendów podstrzyżone. W prawicy trzymał turzy róg, który co rok winem, a najpewniéj miodem napełniano. Niedaleko wisiało siodło i munsztuk; tudzież inne godła; przytém miecz ogromnéj wielkości i cudnéj roboty. Było tam jeszcze mnóstwo rogów rozmaitych zwierząt bardzo misternie powyrabianych. — Obok świątyni stał także *koń biały* poświęcony bożkowi. Światowid w nocy go dosiadał i wyjeżdżał na nieprzyjacioły Słowian, które mordował owym mieczem. Utrzymywano także trzystu zbrojnych jeźdców na cześć Światowida, którzy ciągle robili wyprawy na wrogów i zdobyte na nich łupy poświęcali bożkowi. Wendowie nieprzedsiębrali żadnego ważniejszego dzieła niewybadawszy wprzódy przyszłości przez Światowidowego konia. Po uroczystém nabożeństwie, prowadził go kapłan przez potrójny rząd włóczni, tak, że każdy rząd prawą nogą przestępował. Jeżeli raz tylko lewą nogą przestąpił, wyprawa nieprzychodziła do skutku. — Co roku w dnie wielkich uroczystości znoszono bóstwu ofiary z owoców ziemi i zwierząt. W téjże świątyni przechowywał się rodzaj oriflamy, czyli wielka barwista chorągiew (stanica), którą gdy obnoszono, wolno było popełniać wszystkie bezprawia, burzyć miasta i włości, nieprzepuszczać nikomu kto się pod miecz nawinął.

Ktokolwiek dzisiaj zwiedza te ostateczną siedzibę nadbaltyckich Słowian — próżnoby szukał jakich pamiątek — miecz biskupa Absalona tak silny zadał cios téj ostatniéj warowni, w któréj się uporne pogaństwo zamknęło, późniejszy napływ Niemców tak zatarł wszelkie cechy słowiańskie, że prócz słabych dźwięków nazw przypominających właściwe pochodzenie, nic tam nieznajdzie, coby o świetności starożytnéj Arkony rozpowiedzieć mogło.

Mnich średniowieczny i kronikarz zapisał tylko mgliste szczegóły, i tak uratował pamięć; u nas przeciwnie, żaden z kronikarzy o Światowidzie niewspomniał, aż wyrzuciło go dno rzeki...

Dołączony rysunek, zdjęty na prędce z dwóch stron, pokazuje właściwą postać Światowida z Horodnicy. Choć to rzeźba prosta, świadcząca o niezmiernie niskim stopniu cywilizacyi — z témwszystkiém słowo w słowo odpowiada opisowi Helmolda i Saxa Gramatyka, z różnicą, że w Arkonie była główna katedra, niejako Rzym poganizmu, a nad Zbruczem wśród Miodoborów, uboga jakaś bożnica. W Arkonie był prawdziwy róg turzy nalewany winem, był miecz bogaty, koń biały żywy — tu zaś, tylko rysunek tych symbolów i atrybucyj. Jednakże z niewielkiéj liczby posągów Słowiańskich, jakie mi się zdarzyło widzieć, niniejszy przewyższa wszystkie pewnem wykończeniem; tu już znać, mianowicie w czterech obliczach Światowidowych, że rzeźbiarz silił się, aby coś ukuł na podobieństwo człowieka. W innych bowiem widać tylko bezsilną chęć na odznaczenie oczu, nosa, ust i wąsów. — Posąg ten z jednéj sztuki piaskowca wykuty, długi jest cztery łokcie wiedeńskie; wszystkie cztery boki ma równe, a szerokie na 15 cali. Sam spód cokolwiek nierówny i jakby utrącony, mógł kiedyś z podstawą tworzyć jedną bryłę. Cztery oblicza, jak pokazuje rysunek, nakrywa jeden kłobuk, czyli kapelusz, kształtu jaki i dziś pomiędzy gminem widzieć się zdarza. Po jednéj stronie Światowid trzyma róg; po drugiéj jakby obrączkę — na innych dwóch stronach widzimy ręce przyciśnięte do piersi. Tam gdzie niby pas przypada, wisi miecz, a pod nim wyobrażenie konia z popręgą. Na wszystkich czterech ścianach u stóp Światowida, postrzegamy postać kobiecą. Ma to być jego małżonka Cyca, czyli karmicielka; a raczéj Żywie. Na samym spodzie widać jakby klęczące kariatydy, z wąsami i bez wąsów, dźwigające ten cały posąg; palce ich rąk wyraźnie wycięte są na ostatnim gzymsie. Zresztą nigdzie ani śladu napisu — prócz jednego znaku małego krzyżyka, zrobionego dłutem może z przypadku: próżno upatrywać jakiego pisma w nierównościach z gruba ociosanego głazu.

Otóż i opis, o ile być może dokładny tego jedynego w swoim rodzaju zabytku, który niebawem znajdzie właściwe sobie umieszczenie. Cieszyłbym się, jeżli zaspokoić zdoła ciekawość na dobie, a jeszcze bardziéj, jeżli pobudzi do dalszych dociekań i poszukiwań nad stanem wyobrażeń religijnych pogańskich Słowian, dotąd pokrytych mgłą hipotez i niepewności. To pewna, że książki nic nam już niedadzą, ani nauczą w téj mierze — wnętrza ziemi, głębie wód i podania miejscowe, oto są hieroglify, w których musimy czytać, idąc w ślad za naszym Champolionem, który pierwszy klucz do przeszłości wskazał, nieśmiertelnym Zorianem Chodakowskim.

następstwo rzeczy wcale się tutaj jeszcze nie zanosi, i zasiągnąwszy wiadomości w téj mierze z dosyć pewnego źródła, pospieszam je udzielić w celu obeznania mieszkańców Galicyi z położeniem tego, jak na teraz najważniejszego dla nich przedsiębiorstwa.

Czyli *Ferdinands-Nordbahn* z Ostrawy do Bochni kontynuowaną i kiedy ukończoną zostanie?... jest rzeczą jeszcze wcale nie roztrzygniętą. Dyrekcya albowiem kolei północnéj ma wprawdzie przywiléj na dalszą jéj budowę, ale powiada, że nie ma *na tę budowę potrzebnych pieniędzy*. Rząd przedłużywszy termin jéj ukończenia do nieograniczonego, że tak powiem, czasu, gdy zezwolił, iżby w budowie postępowano wedle *możności* i *okoliczności*, wyzuł się sam z prawa położenia peremptorycznego do jéj ukończenia terminu i ukończenie to dobréj, że tak powiem, woli dyrekcyi kolei północnéj zostawił. Dobréj téj atoli woli brakuje, jak na teraz, szanownéj kompanii północnéj. Ona, która twierdzi, że na kontynuacyą drogi z Ostrawy ku Bochni *pieniędzy nie ma* i która w tym kierunku *nic a nic nie robi*, zakłada mimo to od *Florisdorf* aż *do Prerau* (przeszło 20 mil niemieckich) podwójną kolej żelazną, tojest kładzie obok już istniejącéj, *drugą* kolej, ponosi przeto wydatek równający się prawie budowie zupełnie nowéj drogi *(rozszerza albowiem wszędzie groble, mosty* itp.) i w jakim celu? oto w celu jedynie pomnożenia *wygody ruchu* na kolei *już egzystującéj*, wtedy, gdy do budowy i otwarcia *nowéj* kolei, pilnéj, do któréj ukończenia jest obowiązaną, zbywa jéj jakoby na funduszach. Że tu przeto do kontynuacyi drogi żelaznéj do Bochni *nie pieniędzy* ale *dobréj woli* brakuje, jest rzeczą jasną jak słońce.

Czyli więc tu *dobra wola* i rychło się objawi?.. jest jak na teraz rzeczą także wątpliwą. Zdaje się, że rząd sam, przyczynił się pomimowolnie do tego, iżby się nie tak prędko zjawiła. Rząd zapomniał, że ma do czynienia ze spekulantami, a zatém z klasą ludzi, u których zysk osobisty, pierwszą — *potrzeba* zaś i *użytek publiczny* drugą dopiéro są rzeczą. Rząd zakupując drogę żelazną z Mysłowic do Krakowa (po lewym brzegu Wisły), powinien był jednocześnie zakupić także i kolej żelazną północną, i obadwa te interesa *razem prowadzić i kończyć;* inaczéj łatwem było do przewidzenia, że kompania północna, widząc raz rząd w posiadaniu drogi już gotowéj na lewym brzegu Wisły, będzie w nim widzieć kaucyą dla siebie, że rząd od niéj projektowaną po prawym brzegu *zakupić musi*, a tém samém ztąd mógł przewidzieć, że kompania o któréj mowa, takie przy jej sprzedaży położy warunki, jakie się zwykle kładą nabywcy, o którym wiadomo, że bez kupna się nie obejdzie. Tak się też właśnie stało przy zakupnie drogi północnéj, o którém rząd wprawdzie myślał i myśli, ale którego równocześnie z zakupnem drogi żelaznéj krakowskiéj do skutku niedoprowadził. Kompania kolei północnéj żąda teraz— opierając się na wysokim kursie akcyj drogi północnéj — ażeby jej rząd akcye w mowie będące, nie już po nominalnéj ich wartości, nie już po dzisiejszym ich wysokim kursie, *ale po kursie daleko wyższym od istniejącego, a zatém po kursie dopiéro kiedyś spodziewanym*, zapłacił; i w razie nieprzyjęcia takich warunków, grozi, że tak, jak przywilej opiewa, budować będzie kolej z Ostrawy do Bochni po prawym brzegu Wisły, *z pominieniem kolei krakowskiéj już istniejącéj, dziś rządowéj.* — Rząd przeto stawiony jest dziś w położeniu, że albo *musi zapłacić* kolej północną po cenie bajecznéj, albo też *musi pozwolić*, żeby po *prawym* brzegu Wisły, budowaną była druga droga żelazna, równoległa jego własnéj, na *lewym* już posiadanéj, droga, która i cele i wartość kupna na rzecz rządu kolei krakowskiéj zupełnie niweczy.

Tak stoją dzisiaj rzeczy, i jak długo jeszcze stać tak będą? niewiadomo. Rząd nie może się zdecydować do zakupna kolei północnéj po cenie żądanéj— i słusznie; nie może równie pozwolić, żeby druga droga krakowskiéj równoległa, budowaną była po prawym brzegu Wisły, boby taka druga droga, kolej krakowską zupełnie zabiła, boby ta druga droga, drogę krakowską rządową co do handlu z Galicyą i wschodem uczyniła zupełnie zbyteczną, boby wreszcie egzystencya takiéj drugiéj drogi, redukowała kolej krakowską do rzędu drogi *pobocznéj (Seitenbahn)* i skazywała rząd, iżby nie dla duktu drogi *głównéj* do Galicyi, ale dla *połączenia jedynie* własnéj *bocznéj* kolei *z koleją główną obcą*, dwa bardzo kosztowne mosty przez Wisłę budować musiał. Rząd przeto nie mogąc zezwolić ani na pierwszą ani na drugą alternatywę, skazany jest na rolę bierną w téj mierze, musi *czekać*, i czekać też postanowił.

Kompania znowu kolei żelaznéj północnéj, mając pod względem terminu ukończenia drogi do Bochni, zupełnie wolne ręce, nie spieszy się także wcale, ani z sprzedażą ani z kontynuacyą swojéj kolei.— Niesprzedaje, dla tego żeby na rządzie wymódz jak największą cenę; nie buduje także daléj, bo na to nie ma żadnego rygoru, a jest wszelka nadzieja, że prędzéj lub później, rząd ją w budowie wyręczy. *Czeka* więc także i ogłoszony przez rząd konkurs, do budowy z Bochni do Dębicy, wcale ją nie obchodzi ani nie kłopoci.

Zdaje mi się atoli, że stan taki niepewny, stan kwestyi najżywotniejszéj dla Krakowa, niepowinien być dla miasta tego obojętnym. Już przez oddalenie ujścia drogi żelaznéj warszawskiéj o 8 mil od dworcu kolei krakowskiéj, interes materyalny Krakowa niezmiernie wiele ucierpiał. W cóżby się dopiéro zamienił handel krakowski i ruch na jego placu spodziewany, gdyby go główny dukt kolei galicyjskiéj, przez kontynuacyą drogi północnéj po prawym brzegu Wisły, na boku zostawił? Pominięcie to Krakowa *(do którego da pan Bóg że przecie nie przyjdzie)*, przyprawiłoby go o straty niewyrachowane, i zredukowało z rangi miasta *pierwszego*,— jakim pod względem handlu przynajmniéj galicyjskiego być może—do rzędu miast *drugich*, których ruch handlowy ograniczony jest tylko potrzebą konsumpcyi miejscowych mieszkańców. Czyli ta kwestya, tyle ważna i dla Krakowa żywotna, niepowinna zwrócić na siebie uwagi Izby tamtejszéj handlowéj?... Czyli Izba wspomniona niepowinna w przyśpieszeniu jej stanowczego rozstrzygnięcia wziąść inicyatywy?... Czyli rozstrzygnięcie to, choćby dla położenia końca szkodliwéj niepewności, nie jest pilném i pożądaném?.. Pytania te rozwadze i decyzyi szanownéj Izby zostawiam.

Co do ogłoszonéj kolei rządowéj z Bochni do Dębicy, przedsiębiorstwo to, tak jak teraz wszystkie tego rodzaju budowle rządowe, pomyślane jest na prawdziwie wielką skalę. Widziałem plany, i *wijadukt* ponad Dunajcem przeszło 300 sążni długi, należéć będzie do dzieł prawdziwie wspaniałych *(grossartig)*, jakie tylko chyba na kolei przez Semmering widzieć będzie można. Tak samo i most przez Wisłę pod Krakowem, projektowany jest na odpowiednią pomiarkę. *Ma być cały z marmuru*, z zastósowaniem najnowszych odkryć w technice budownictwa tego rodzaju.

Berlin 14 maja.

† Wyjazd króla i krolowéj do Warszawy naznaczony na dzień jutrzejszy. W Warszawie zabawią do 26 b. m. Oprócz p. Manteuffla, który wprzód uda się do Drezna (dziś podobno wyjeżdża), na ceremonią zamknięcia konferencyj, zjedzie także do Warszawy były poseł petersburgski a dziś bundestagowy, p. Rochow. Towarzyszyć im będzie kilku niższych urzędników z ministerstwa spraw zagranicznych. Zjazd Warszawski zajmuje mocno opinią publiczną w Niemczech. Dzienniki, lubiące konjekturalną politykę, wiedzą już i o celu jego i o rezultacie. Celem jest usunięcie zachodzących dotąd nieporozumień w sprawie niemieckiéj pomiędzy gabinotami austryackim i pruskim; rezultatem — odnowienie na silniejszych podstawach ś. przymierza, którego najgłówniejszym organem w Niemczech będzie Bundestag.

Wskrzeszenie Bundestagu, który już *de facto* egzystuje, nie sprawia żadnych trudności, ale czynności jego mogłyby napotkać na nieprzełamane przeszkody w przeprowadzeniu koniecznych środków do wielkiéj, na przyszły rok zapowiadanéj, restauracyi europejskiéj, gdyby Austrya i Prusy nie były wprzód zupełnie z sobą zgodne co do wewnętrznéj i zewnętrznéj swéj polityki, i zgoda ta nie uzyskała wprzód niejako sankcyi i gwarancyi gabinetu petersburskiego. W Warszawie mają być położone zasady do przyszłego przymierza Rossyi z państwami środkowéj Europy; a w Ołomuńcu, zaraz po skończeniu się zjazdu warszawskiego, zebrać się ma kongres monarchów interesowanych, aby rzeczone przymierze uroczyście przywieść do skutku. Oto treść konjekturalnéj polityki dzienników niemieckich. Co w tém wszystkiem jest najciekawszém, to obojętność dla dumy i uczuć narodowych, z jaką o planach podobnych w Niemczech dziś rozprawiają, i owa zimna rezygnacya opinii w poddaniu się pod ukazy gabinetu petersburgskiego. Niemcy wierzą w fatalność historyczną i łatwiéj, niż którykolwiek inny naród przyjmują jéj następstwa. Zreszta fiasko, które w polityce zrobili w latach zeszłych, odjęło im przekonanie, aby na tém polu wiele dokazać mogli o własnych siłach. Wystawa londyńska — owoc przemysłu i nauki ważniejszy w skutkach, niż wszystkie dotychczasowe usiłowania polityczne — służy im za niepospolity argument do tego drugiego przekonania, że znaczenie polityczne niekoniecznie dowodem jest w historyi pierwszeństwa tego lub owego narodu. Naukowe pierwszeństwo, mniemają, zawsze się Niemcom pozostanie, choćby też Rossya na czele Słowian całą Europą zawiadowała. Oto naród filozofów! Kontentować się będzie, gdy mu jak Grekom w państwie Rzymskiém wolno będzie być nauczycielem swych panów!

Tymczasem polemika dzienników rządowych, a mianowicie „Gazety krzyżowéj“ przeciw projektom Austryi w Bundestagu, idzie swoją drogą. Organ ten niepozwala na organizacyą Bundestagu, zamierzającą wprowadzić prawo większości w uchwałach; nazywa zamiar takowy „logiczném monstrum“, „rewolucyjnym aktem dowolności“, który prowadzi do zupełnego wywrócenia całéj konstytucyi, i niema sobie równego w całéj historyi! Prusy, dodaje, na akt takowy nigdy nieprzystaną.“ Ciekawy jestem, jak zjazd warszawski tę dla Prus żywotną kwestyę rozstrzygnie.

Pod nieobecność p. Manteuffla, zastępować go będzie w ministerstwie spraw zagranicznych, podsekretarz państwa p. Lecoq. — Prawo drukowe zyskało już sankcyą królewską i jutro ma być publikowane. — Minister finansów, Rabe, zamierza podać się do dymisyi, która kilkakrotnie już powtarzana, tą razą ma być przyjęta. Następca jego niewiadomy.

Mamy tu ciągle nie wiosnę, ale późną jesień. Deszcz, wiatr, zimno takie, że w wielu domach pokoje ogrzewają.

Przegląd Polityczny.

Stósownie do wiadomości przed kilką dniami przez nas podanéj, czytamy dzisiaj w dziennikach Warszawskich, że Cesarz Mikołaj przyjechał do Warszawy dnia 13 b. m.

Dzienniki austryackie nic dzisiaj niezawierają ważniejszego. Utwierdza się wiadomość o zjeździe monarchów w Ołomońcu na dzień 27 maja. Król pruski dzisiaj przejeżdża przez Szczakowę do Warszawy.

JK. Mość przybył we czwartek do Wrocławia; nazajutrz zaś, miał się udać w dalszą podróż.

Prawo drukowe pruskie, otrzymało już sankcyą królewską.

Minister Manteuffel, oczekiwany już 26 z powrotem z Drezna.

W Oldenburgu zamianowano wreszcie ministerium. Duszą jego jest min. sprawiedl. Rössing

Telegraficzna depesza donosi z Rendsburga 14go maja: Amestya dla Szlezwiku ogłoszona została; nosi ona datę 1ego. Wyjęto z pod niéj 33 osób, między nimi ks. Augustenburga z rodziną i Beselera członka rządu namiestniczego. Skompromitowani mają czynić podania do króla szczegółowo sformułowane.

— Zgromadzenie prawodawcze francuskie na posiedzeniu 12go b. m. wybrało na nowo pana Dupin prezesem swoim, większością 350 głosów na 478 wotujących. Część lewicy wstrzymała się od głosowania i stąd pan Michel de Bourges, który zwykle otrzymuje wszystkie głosy *góry*, tym razem niemiał żadnego. Lewa umiarkowana dała 85 głosów panu Mathieu de la Drôme. Następnie przystąpiono z kolei do wyboru cztérech wiceprezesów; tu okazało się jawnie, jak mało jedności w stronnictwie umiarkowaném, o którego zlaniu się bezustannie prawią. Jeden tylko jen. Bédeau został powtórnie wybrany na wiceprezesa — inne wybory dla rozstrzelenia się głosów większości, nie przyszły do skutku.

Opozycya legitymistów naprzeciw prezydentowi coraz staje się wydatniejszą. Organ ich *Opinion publique* oświadcza bez ogródki, że instrukcye przywiezione przez pana de Falloux, są wręcz przeciwne przedłużeniu prezydentury. Gdy zaś legitymiści oczekiwali przybycia tego wysłańca dla powzięcia stanowczéj w téj mierze decyzyi, przeto zdaje się, że prezydent na wsparcie tego stronnictwa bynajmniéj liczyć już niemoże.

Drugim faktem ważnym, jest agitacya przeciwko prawu z dnia 31 maja. Utwierdza się mniemanie, że artykuł p. Véron w *Constitutionnelu* przeciwko prawu temu wymierzony, pochodził z natchnienia prezydenta; artykuły zaś w innych pół-urzędowych dziennikach występujące w obronie rzeczonego prawa, pisane były pod osobistym wpływem p. Leona Faucher; z czego wszystkiego wnoszą, że ten ostatni wkrótce zmuszony będzie do ustąpienia z gabinetu. Są to wszystko wprawdzie tylko przypuszczenia; faktem jest jednak, że nowa dążność *Constitutionnela* pozyskała znakomitego zwolennika w osobie p. Odilona-Barrota.

Komitety rewizyjne organizują się nieprzerwanie i wszelkich dokładają starań, aby napierać zgromadzenie za pomocą petycyonowania na wielką stopę. Czy im się powiedzie, przewidzieć dzisiaj trudno,

— Wiadomości z Portugalii są ważne. Wiadomo że po oddaleniu hr. Thomara, książe Terceiry z polecenia królowéj utworzył nowy gabinet, ten jednak nietrwał dłużéj nad 24 godzin. W skutku jak się zdaje groźnego listu Saldanhy, królowa 1 maja wezwała barona San Luz do złożenia innego ministeryum z przyjaciół Saldanhy, ale 3go ten ostatni nadesłał z Oporto nową listę ministrów, niejuż do approbacyi, ale wprost do podpisu królowéj; ta lista ułożona jest widocznie pod wpływem septembristów. Powszechnie się obawiano aby marszałek niedał się opanować przez tę partyą i niezażądał abdykacyi królowéj.

Depesza telegr. z Oporto donosi: Saldanha postępuje niemal jako dyktator i jest w marszu do Lisbony, gdzie buntownicze ruchy zostały przytłumione.

Lwów 14 maja. Jego Excellencya Pan Namiestnik Agenor hrabia Gołuchowski powrócił z przedsięwziętéj dnia 25 kwietnia podróży do wschodnich obwodów Galicyi i do Bukowiny wczoraj przed północą do stolicy naszéj. (G. L.)

Wiedeń 15 maja. Czytamy w *Wiener Zeitung:* Redakcya gazety zwanéj *Wanderer* w rannym Nrze 216, 9 b. m. wyraziła się nad programatem dziennika, który pod nazwą *Domobran* wychodzić ma w Zagrzebiu w taki sposób, iż dążności i rozporządzenia rządowe w podburzającym tonie nad miarę zaczepiła i podobnąż demonstracyę w najbliższym swoim Nrze ranném 220 nad politycznemi rozruchami w Portugalii uczyniła.

Gdy pomieniona redakcya z powodu podobnych z celem stanu oblężenia stolicy i rezydencyi Wiednia nie dających się pogodzić przekroczeń, już po kilkakrotnie przestrzeżoną była i na próżno dopiero co karą pieniężną na siebie nałożoną widziała — rozpoczęte zostało wojskowo-sądowe śledztwo i redaktor Ferdynand kawaler von Seyfricd z mocy wyroku z 12go t. m., na zasadzie rozporządzeń wydanych dla stanu wyjątkowego, na 8dniowy areszt skazany i zatwierdzony; dziennik zaś przez niego redagowany na czas kary od dziś dnia zostaje zawieszony; w razie zaś powtórnego przekroczenia granic przepisanych tutejszym redakcyom dzienników na cały przeciąg stanu oblężenia całkiem zawieszonym będzie.

Z c. k. wojskowéj centralnéj śledczéj Komisyi. Wiedeń 15 maja 1851 r.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 14 maja. Wczoraj o godz. $5^{1}/_{2}$ wieczorem, Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmć, wraz z Najjaśniejszą Cesarzową i Królową Jmci, raczyli przybyć do m. Warszawy. Krótko przed przybyciem Najjaśniejszéj Pani, Jego C. K. Mość raczył wjechać do miasta, i udał się do Łazienek królewskich, dla przyjęcia tamże Najjaśniejszéj Monarchini. Po obu stronach Nowego Zjazdu, zebrała się licznie publiczność, dla powitania Najjaśniejszych Państwa, a wieczorem, całe miasto zajaśniało rzęsistą illuminacyą, i na wielu domach ukazały się cyfry JJ. CC. KK. Mości. Najjaśniejszy Monarcha, raczył przybyć w towarzystwie hr. Orłowa, jen.-adjutanta J. C. K. Mości. Przed pałacem Łazienkowskim, do którego Najjaśniejszy Pan raczył zajechać, oczekiwała wyznaczona w dniu tym dla zaciągnięcia na wartę honorową, 1sza rota grenadyerów pułku Staroingermanlandzkiego ze sztandarem i chórem muzyki pułkowéj. JO. Książę Feldmarszałek Namiestnik Królestwa, na czele znakomitych osób wojskowych, miał zaszczyt przyjmować Najjaśniejszego Pana, za przybyciem J. C. K. Mości do Łazienek królewskich; a Najjaśniejszą Panię, JO. Księżna Namiestnikowa.

W orszaku N. Pana, przybyli z Petersburga: Jenerałowie-Adjutanci J. C. K. Mości: Hr. Adlerberg i Apraxin; wielki marszałek dworu hr. Szuwałow, i jenerał-major książe Menszyków.

— NPan, przychylnie do przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył Felixowi Karpińskiemu, za przestępstwo polityczne w r. 1846 na lat 15 do robót w kopalniach zesłanemu, skrócić karę powyższą do lat trzech, jeżeli obecném postępowaniem swoim i dobrym sposobem myślenia, zdołał w części przynajmniéj zagładzić poprzednie przestępstwo.

— JW. Radzca tajny baron Meyendorff, poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny N. Pana przy dworze J. C. K. Apostolskiéj Mości; oraz Kamerjunkier dworu Paweł d'Oubril, starszy sekretarz Legacyi Rossyjskiéj w Wiedniu, przybyli do Warszawy. (K. W.)

FRANCYA.

Paryż 11 maja. Mówiliśmy o wrażeniu, jakie sprawił w Paryżu artykuł doktora Véron w *Constitutionnelu* przeciwko prawu wyborczemu z dnia 31go maja. Oto są główniejsze ustępy tego artykułu:

„......Wiadomo, że to prawo, ograniczające powszechne głosowanie, natchnione zostało Zgromadzenu narodowemu jako środek ocalenia, nazajutrz po ostatnich wyborach socyalistowskich w Paryżu. Paryż był wzruszony, Paryż drżał, i dla zaspokojenia Paryża uchwalono prawo obowiązujące dla całéj Francyi. Owóż, mieszkańcy miasta Washingtonu i dystryktu federalnego pozbawieni są praw politycznych, aby władza wykonawcza żadnemu nieulegała parciu. Niebyłoby nic do powiedzenia, gdyby podobneż prawo z d. 31go maja uchwalone było dla Paryża i Lyonu, tych dwóch wielkich miast, których życie i obyczaje namiętne tak dalece się wyróżniają od życia i obyczajów reszty Francyi, że należałyby im się osobne i specyalne prawa; Paryża i Lyonu, tych steków wszelkich zbrodni, tych wielkich placów, gdzie się odbywa ciągła propaganda buntu.

Ale prawo z dnia 31 maja istnieje dla całéj Francyi jest powszechne i absolutne.

Mało nad niem czyniono studiów. Dla dzienników które go broniły, dla wielu reprezentantów, którzy za niem głosowali, miało ono ten urok, że łączyło pod jednym sztandarem wszystkich przyjaciół porządku, i że po tylu dniach niebezpieczeństwa, uspakajało na chwilę Francyą tą zgodą przyjacielską i sympatyczną. Ale od ogłoszenia tego prawa, cóż się stało z większością, która je uchwaliła? Wieleż to było od owego czasu wotów opozycyjnych, koalicyjnych i nieufności!

Jeżli prawo wyborcze z d. 31go maja może być korzystnem w niektórych departamentach dla wyboru naszych reprezentantów, to przeciwnie niewątpliwą przynosi szkodę szansom reelekcyi L. N. Bonapartego. Odsuwając od wyboru trzy miliony, osłabić musi nadzwyczajnie większość pozyskaną 10go grudnia 1848 przez prezydenta Rzpltéj. A nadto wymagając licznych formalności od wyborców, zrazi szczególniéj tych licznych przyjaciół porządku, co wolą raczéj zrzec się głosowania, aniżeli najmniejszą podejmować fatygę.....

Za nadejściem 1852, wszyscy przyznają, i socyaliści uprzedzają nas, że owe prawo z d. 31 maja będzie sztandarem powstania i wielki ruch rewolucyjny będzie miał swoje hasło; a wiemy z doświadczenia, że we wszystkich krwawych epokach naszéj historyi nie trzeba było nic więcéj prócz hasła i sztandaru, aby wywołać wojnę domową!

Zresztą czyliż w obec tego entuzyastycznego i nieprzezwyciężonego uszanowania ciała prawodawczego dla litery konstytucyi, prezydent Rzpltéj niemoże w swéj uczciwości nowych u-

czuć skrupułów, i przelęknąć się dla ludu w swoim patryotyzmie, krwawych kolizyj? Czyliż naówczas niemoże przez swoich ministrów zażądać od zgromadzenia narodowego odwołania prawa z d. 31go maja?

Sądzimy, że to prawo, które silną znalazło większość przy uchwaleniu go, znalazłoby ją napowrót dla utrzymania go. Ale wtenczas Zgromadzenie postawi się w nowem i trudnem położeniu w obec kraju.

Z jednéj strony niechce ono rewizyi konstytucyi. Z drugiéj, posuwając aż do ślepego stoicyzmu owo ubostwienie tekstu konstytucyi, odmówiłoby odwołania tego prawa z 31go maja, które w dniu głosowania zapalić może na wszystkich punktach Francyi ogromną pożogę. Niebyłoby jeszcze z tego powodu obawy, gdyby między Zgromadzeniem a prezydentem, między dwoma władzami, panowała jedność w uczuciach i czynach. Ale, jeźli po dokonaniu spraw swoich Zgromadzenie narodowe opuści nas, wystawionych na wszystkie konflikta, na najokropniejsze katastrofy, żądajmyż odeń przynajmniéj cofnięcia prawa, które dla niego jedynie jest korzystnem. Czyliż naówczas Zgromadzenie narodowe, w wigilią nowych wyborów, mogłoby przyjść nam w pomoc? Nie. Czyliż władza wykonawcza i rząd, w wigilią przesilenia, byłby dość silnym aby nas obronić od mordów i rabunku? Nie. Zgromadzenie więc ma w swym ręku los i życie społeczeństwa; nie może zaś chcieć jego ruiny i skonu.

Niechże więc Zgromadzenie narodowe zrewiduje konstytucyą dla ocalenia i pomyślności Francyi; albo jeźli rewizya nie będzie uchwaloną, niech odwoła, aby niepowiększyć niebezpieczeństwa, prawo z d. 31go maja. W takim stanie rzeczy oczekiwać będziemy spokojniéj podwójnego ciągnienia téj smutnéj loteryi 1852 roku."

PORTUGALIA.

Madrydzki dziennik *Epoca* w tych słowach zdaje sprawę z ostatnich wypadków powstania: „Portugalia dąży do zguby. Nieprzesadzamy zaczynając od tego frazesu: smutne i ważne wiadomości nadchodzą nam dzisiaj w dziennikach i listach z Lizbony, dochodzących do dnia 3go maja.

1go przybył do Lizbony książę Terceiry któremu królowa poleciła utworzenie nowego ministeryum; ale jednocześnie z jego przybyciem nadeszła wiadomość, że powstanie rozszerzyło się nadzwyczajnie i ogarnęło już Coimbrę, Bragę, Yelves, Valenzę i wiele innych miast znakomitych, gdzie okrzyk „niech żyje Saldanha!" zarówno jest w uściech wojska jak i jenerałów niém dowodzących. Nadszedł zarazem dyktatoryalny list zwycięzcy Saldanhy i od téj chwili widoczném było niepodobieństwo utrzymania się gabinetu Terceiry.

Jakoż królowa tego samego dnia odstąpiła go, a nazajutrz *Diario di Goberno* ogłosił nowe dekreta, obalające ministeryum, które 24 godzin zaledwie przetrwało. Dekretami temi dymisya księcia Terceiry przyjęta; książę Saldanhy mianowany prezesem rady; baron de Luz tymczasowym ministrem spraw wewn. i zagranicznych, baron Francos wojny, marynarki i kolonij, oficer marynarki Francini finansów i sprawiedliwości.

I jak gdyby niebyło dosyć na dystytucyi margrabi Fronteira z komendy wojskowéj w Lizbonie i z dowództwa gwardyi narodowéj, i księcia Terceiry z naczelnéj komendy pierwszéj dywizyi armii, i innych godności, książę błaga królowéj, aby mu odjęła godność wielkiego majordoma dworu, którą był otrzymał za odebraniem jéj księciu Saldanha, a którą dzisiaj królowa napowrót kładzie u stóp zwycięzkiego marszałka.

Ale niedość jeszcze na tém upokorzeniu tronu; niedość na tém, że wszystkie nominacye ministrów są tymczasowe, dopóki nieotrzymają aprobacyi z Oporta: z ostatnich dzienników i korespondencyj z 3go b. m. okazuje się że marszałek Saldanha niebył z ministeryum zadowolony. Tego samego dnia przybył do Lizbony jeden z jego adjutantów z listą nowego gabinetu, którą narzuca Saldanha nie do zezwolenia, ale do podpisu królowéj.

Gabinet ten złożony jest jak następuje: Książę Saldanha prezes bez portfeilu, Passos spraw wewn., Francini finansów, Ferrao sprawiedliwości, Ferreira wojny, hr. Labradio spraw zagr., wicehrabia de Sa marynarki. Poprzedni gabinet wzięty był ze stronnictwa chartystów, dzisiejszy jest już prawie septembrystowskim. Sa i Labradio są głównymi naczelnikami stronnictwa postępowego w Portugalii.

Ale czy na tych koncessyach poprzestaną septembryści, którzy widocznie przyłożyli się do powstania? Sądząc z tonu w jakim przemawiają organa tego stronnictwa, dzienniki *Patriota* i *Revolucion*, tudzież obiegające po Lizbonie i rozesłane do zbuntowanych korpusów wojska odezwy, obawiamy się a nawet pewni prawie jesteśmy, że kryzys nie na tem się skończy. Nadmienione dzienniki otwarcie żądają abdykacyi królowéj na rzecz 14-letniego syna swojego, bo dzisiejsze położenie Portugalii jest takie samo jak Hiszpanii w r. 1840. Saldanha, to Espartero, Oporto to Valencya i Barcelona nowego pronuncyamentu. Po ministeryum temczasowém będziem mieli regencyą tymczasową, po regencyi nie wiemy już co daléj, zapewne najokropniejszą rewolucyę."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 maja. Smutną odebraliśmy wiadomość z Poznańskiego. Z 8 na 9 zakończył życie w Wroniawach Stanisław hr. Plater, autor Encyklopedyi polskiéj i wielu innych dzieł, w literaturze ojczystéj zasłużonych, były oficer inżynieryi wojsk polskich, brat kasztelana Ludwika hr. Platera, który także przed kilką laty po długiem wygnaniu, na téj części ziemi polskiéj ostatni znalazł spoczynek.

— Od dnia 20 kwietnia 1851 r. po dzień 16go maja t. r. popełniono w Krakowie następujące kradzieże:

1) Pani Chłaskowéj z pod N. 371 gm. III skradziono prześcieradło: takowe odebrano, a sprawca kradzieży przytrzymany; 2) ujęci sprawcy kradzieży pieniędzy Bartłomieja Woszczyny włościana z wsi Regulic; 3) odebrano różne efekta karczmarzowi we wsi Wadowie skradzione i sprawcę przytrzymano; 4) sprawcy kradzieży pieniędzy i innych przedmiotów u Augustyna Uchwata szynkarza na Zwierzyńcu, ujęci, a szkoda w większéj części zwrócona; 5) sprawczynię kradzieży szlafroka i spódniczki Wiktoryi Kossek służącéj z pod N. 368 w gm. IX przytrzymano i rzeczy odebrano; 6) ujęty sprawca kradzieży sreber hrabinie Zborowskiéj pod N. 531 w gm. IV zamieszkałéj i takowe odebrano; 7) aresztowano osobę poszlakowaną o kradzież pieniędzy i różnych przedmiotów u pana Henisza pod N. 672 w g. V zamieszkałego; 8) P. Wincentemu Fedorowiczowi z pod Nr. 580 w gm. V skradziono różne rekwizyta od powozu, lecz ani sprawca kradzieży, ani przedmioty skradzione nie wykryte; 9) podobnież się rzecz ma z kradzieżą: pieniędzy Wojciecha Bajdury, 10) krów pani Karoliny Stępińskiéj z pod N. 214 w gm. VIII, 11) także krów p. Emilii Ekielskiéj na Zwierzyńcu, 12) różnych przedmiotów pani Rozalii Armatysowéj, 13) płaszcza damskiego Maryi Tomaszewskiéj.

— W okolicach Miechowa była 12 b. m. burza, jakiéj najstarsi ludzie nie pamiętają. W wiosce jednéj wicher obalił 5 domów i karczmę, przyczém jeden człowiek i 20 sztuk bydła zginęło; drzewa kilka łokci grube łamał lub wyrywał z korzeniem i wiele szkód zrządził. Przytém grad niezmiernéj wielkości zniszczył zasiewy, poranił ludzi i bydło, a w czasie gradobicia biły pioruny i łyskało się tak bez przerwy, iż zdawało się, że cała okolica stoi w płomieniach. Zjawiska te będą nawet dokładnie spisane przez wyznaczoną umyślnie od władz komisyę.

— W jednych blizkich Warszawy dobrach ziemskich, przemysłowo urządzonych, zakładaną jest teraz na znaczną stopę, pierwsza w kraju fabryka wina szampańskiego, którego butelka o pół rubla taniéj ma być sprzedawaną, niż jest cena w handlu.

— W gubernii Kurskiéj, gdzie czynione są poszukiwania geognostyczne, znaleziono w znacznych ilościach kości zaginionych już dziś zwierząt: jednorożców, mamutów i koni, zęby jaszczurek olbrzymich, zęby i ości rekinów i muszle w niezliczonych ilościach.

— Georges dentysta, ogłosił w tych dniach w Paryżu, że wyrabia zęby wieczno-trwałe; oświadczając jednocześnie, że gotów jest dawać takowe kupującym na próbę na dni 30!!!

— Spadkobiercy Göthego i Schillera: baron Walter Göthe mieszkający w Wiedniu i baron Schiller w Neuenstadt (Würtemberg) ogłosili sprzedaż zbioru korespondencyi obu poetów składający się z 442 listów.

— Na wyspie Sardynii, gdzie bandy rozbójnicze kryjąc się po niedostępnych górach uchodziły bezpiecznie ręki sprawiedliwości, padł niedawno ścigany od 14 lat bandyta Salvator Piumedda w potyczce z pikietą kawaleryi. Zarazem schwytano jednego z jego towarzyszy. Piumedda obwiniony był o 34 morderstw. Inny złoczyńca nazwiskiem Augustyn Peru Mola schwytany również przez straż konną wraz z towarzyszem swoim chirurgiem Andreo Pinna Pola, który zaczął swój stan od bratobójstwa. W jednym miesiącu udało się energicznemu działaniu nowo organizowanéj policyi częścią schwytać, częścią w walce położyć 9 najsławniejszych zbójców, będących postrachem wyspy.

— Pasza egipski umeblował dwa pałace swoje w Kairze i Aleksandryi paryzkiemi meblami — na urząd robionemi, które skontraktowane były na $4\frac{1}{2}$ milionów franków.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15 do dnia 16 maja: Pieniążek Marcelli z Łososiny-górnéj. Biliński Ludwik z Młyny. Melschinger Józefa, Lisowiecki Wacław z Wiednia. Opolski Józef z Koszyc. Fischer Ernest z Wrocławia. Eder Józef prezes sądu apelacyjnego ze Lwowa. Wybranowski Gracyan z Stroży. Bielański Henryk z Kiełkowa. Dunikowski Wincenty z Wojakowy. Leitner Józef z Polski. Miketta Wilhelmina z Prus. d'Agoult Folquer z Paryża.

Wyjechali: Piątkowska Emilia do Polski. Bielecki, Korytowski, Manowska, Niesiołowska do Tarnowa. Michałowski porucznik, Zamagna Joanna, Christophi porucznik do Wiednia. Ingrisch Anna do Węgier. Lewandowski Grzegorz do Wrocławia. Kossikowski Walenty, Roztowczew z siostrą do Warszawy. Gründel Wilhelm do Prus.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 16 maja. Handel zbożowy w tym tygodniu był bez życia, skutkiem zniżenia się cen. Dziś pszenica jeszcze słabiéj stała niż w poniedziałek i żądano za nią po $6\frac{1}{3}$ do $6\frac{7}{8}$ złr. Lepiéj odchodziło żyto i wedle cen żądanych płacono po $5\frac{1}{8}$—$5\frac{1}{2}$ złr. Za jęczmień dawano po 4—$4\frac{1}{3}$ złr., inne przedmioty targu zbożowego niezmienne. Nie masz jednak widoków na następne targi.

Miód i wosk również bez ruchu. Za podolski miód dają 20—21 złr., za węgierski $18\frac{3}{4}$—$19\frac{1}{4}$ złr; wosk stoi od $98\frac{1}{4}$ do $99\frac{1}{2}$.

Koniczyna nie miała przez cały tydzień pokupu, żądano za nią cen przeszłotygodniowych. W innych produktach żadnéj zmiany. Zniżenie agio od srebra nie wpłynęło dotąd na spadek cen tak targowych jak i w prywatnym obiegu i drobnym handlu; trzeba, żeby stan się ten ustalił, aby wzrost banknotów mógł wpłynąć korzystnie na handel. Te kilka procentów nie dały się jeszcze uczuć publiczności, ale jedynie kapitalistom i zmieniaczom.

Ołomuniec 14 maja. Zaraza bydła ustała na Morawach, i dozwolono już wolnego przepędu bydła i wolnych targowisk. Zaledwie ta wiadomość posłyszaną była, gdy już stada galicyjskiego bydła opanowane były przez faktorów i spekulantów. W tym tygodniu przeszło 1000 wołów przegnano przez granicę, jednak na drodze między Cieszynem i Lipnikiem sprzedano zaraz do 700 sztuk i pognano w różnych kierunkach, a najwięcéj do Wiednia, tak, że na tutejszém targowisku znalazło się zaledwie 254 wołów, licząc w to bydło przypędzone. Z powodu gromadzenia się wojska w okolicy, wzrasta potrzeba liczniejszéj dostawy. Dlatego téż mimo podniesienia się cen, sprzedano wszystko jeszcze przed 10tą rano, prócz 40 sztuk chudych, za które żądano po 550 złr. w. w. za parę, tak, iż funt mięsa musiał dojść 15 kr. Spekulanci przyczyniają się do podrożenia bydła; dziś opowiadano, iż jeden z nich na 60 sztukach zarobił 400 złr. m. k., a woły galicyjskie już na drodze pod Bielskiem kontraktują. Na targu wiedeńskim było w tym tygodniu 2300 wołów

Wrocław 15 maja. Ceny się podniosły na dzisiejszym zbożowym targu, tylko pszenica w dawnych została warunkach; najpiękniejsze gatunki płacono jednak po 1—2 sgr. wyżéj. Za białą 48—56, żółtą 47—55 sgr. Żyto w 3ch gatunkach 34—$35\frac{1}{2}$, 31—37 i $37\frac{1}{2}$—39. Lubo popyt niewielki, wyprzedawano się jednak zupełnie. Jęczmień był szukany na przesyłkę, ale nie chciano dawać wyżéj. Płacono go po $27\frac{1}{2}$—$29\frac{1}{2}$, tudzież po 30—$31\frac{1}{2}$, a nawet do 32 sgr. Owies również szukany, ale tylko ciężki znajdował kupca, płacono go 23, 24, $24\frac{1}{2}$ do 25 sgr., a za ważny (55—56 funt.) po $25\frac{1}{4}$—26 sgr. Groch cena nominalna 36—42 sgr.

W nasionach tłustych nie ma ruchu, ani żadnych zamówień. Lniane na olej $52\frac{1}{2}$—65, sienne 70—80 sgr.

Mały dowóz koniczyny rozrywany bywa mimo osłabiających chęć kupna zagranicznych doniesień. Biała więcéj poszukiwana. Szła po 5—$10\frac{1}{2}$, czerwona 7—$10\frac{1}{3}$ tal.

Spirytus 80^0 Tralesa $6\frac{2}{3}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16go maja.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{1}{4}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{2}$.— 4 proc. z 1850 r. 89.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300.— Augsburg $125\frac{1}{2}$.— Londyn 12 20 kr. — Paryż $148\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1236. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 17go maja. Banknoty: $85\frac{1}{2}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 107. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 3 Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{4}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 91, żądają $91\frac{3}{4}$. — Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 14go maja. Dukat holen. 5 złr. 56 kr. — Dukat ces. 6 złr. 1 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 26 kr. — Rubel śr. rosyjski 2 złr.— kr.— Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 88 złr. 47 kr.

Kurs wiedeński z dnia 15go maja. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1245. — Akcye Kolei żelaz. $131\frac{1}{2}$.— Agio od złota 29, od srebra 26.

Kurs wrocławski z dnia 15go maja. Banknoty austryac. $80\frac{1}{2}$.— Polski kurant $94\frac{1}{2}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94, dawne $94\frac{5}{12}$ —Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląs. $74\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner 5378. [904]

Zgodnie z przychyleniem się c. k. Komisyi Gubernialnéj ofiarowało miasto Bochnia na korzyść pogorzelców krakowskich — wsparcie w kwocie złr. 200 m. k. z kasy miejskiéj.

Z c. k. Komisyi Kubernialnéj.

Kraków dnia 13 maja 1851 r.

[899] W IMIENIU (1-3)

Najjaśniejszego Franciszka Józefa I.

Cesarza Austryi, Króla

&c. &c. &c.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

miasta Krakowa i Jego Okręgu

wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w gmachu rządowym przy ulicy Grodzkiéj pod liczbą 106 położonym na audyencyi publicznéj cesarsko-królewskiego Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręku dnia czternastego maja tysiąc ośmset pięćdziesiątego pierwszego roku.

Wydział II.

Obecni:

Brzeziński sędzia prezydujący

Lorentski, Gubarzewski } sędziowie

Widerakiewicz pisarz

(podpisano) Brzeziński — Widerakiewicz.

W skutek prośby Marka Varoni kupca w Wiedniu zamieszkałego, przez swego pełnomocnika adwokata Rzesińskiego w dniu dzisiejszym 14 maja 1851 r. do Nru 3204 do c. k. Trybunału wniesionéj o ogłoszenie upadku handlu Karola Riemlera fabrykanta parasoli w Krakowie w kamienicy Szaréj pod liczbą 16 przy głównym Rynku egzystującego.

C. k. Trybunał zważywszy, że Karol Riemler fabrykant, handel parasoli w mieście Krakowie prowadzący, wyrokiem prawomocnym c. k. Trybunału z dnia 20 października 1850 r. skazany został na zapłacenie handlowi pod firmą Marek Varoni summy złr. 319 kr. 3 m. k. z procentem po 6/100.

Zważywszy, że z aktu przejrzenia z dnia 26go kwietnia 1850 r. przez komornika Strożeckiego zdziałanego okazuje się: iż Karol Riemler należytości powyższéj wraz z procentem i kosztami prawnemi nie płaci.

Zważywszy, że wedle artykułu 1go K. H. ks. III, każdy prowadzący handel, który płacić przestaje, jest w stanie upadłości,— przeto

C. k. Trybunał na zasadzie artykułów 1, 5, 13 i następnych K. H. ks. III, handel Karola Riemlera fabrykanta parasoli w Krakowie, w głównym Rynku, w Szaréj kamienicy pod liczbą 16 istniejący za upadły z dniem 26 września 1850 r. ogłasza — następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu I miasta Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego handlu, zaś c. k. Starostwo Grodzkie o dodanie straży upadłemu,— komisarzem z grona swego sędziego Brzezińskiego wyznacza, kuratorami zaś pp. adwokata Kleszczyńskiego i kupca Asta mianuje.

Osądzono w I-széj Instancyi z egzekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) Brzeziński, Widerakiewicz.

Zaleca i rozkazuje itd.

(podpisano) Brzeziński, Widerakiewicz.

Za zgodność niniejszego odpisu urzędowego z wyrokiem oryginalnym świadczy.

Pisarz c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu

Widerakiewicz.

Nr 980. SĘDZIA C. K. TRYBUNAŁU. (883—2-3)

Komisarz upadłego handlu pod firmą: Karola Zglinickiego.

Stosownie do art. 66 i następnych kodexu handlowego ks. III. wzywa niniejszem wierzycieli upadłego handlu Karola Zglinickiego, ażeby się dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 3éj z południa, w sali posiedzeń Trybunału I. Instancyi wydziału I. osobiście lub przez umocowanych stawili, w którym to terminie przed syndykami pp. Tomaszem Ast, i Karolem Thiemer nastąpi sprawdzenie obligów, powyższą upadłość ciążących.

Kraków d. 30 kwietnia 1851 r.

Tadeusz Boguński.

(898) **Obwieszczenie.**

Rada gminna miasta Cieszyna

podaje do wiadomości, że przy tejże posada sekretarza z roczną płacą 400 złr. m. k. jest do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje zaświadczenia z wykazem ich moralności, znajomości języków polskiego i niemieckiego i dotychczasowego służbowania zaopatrzone, do 31 maja b. r. u przełożeństwa Rady gminnéj złożyć.

Z Rady gminnéj miasta Cieszyna dnia 10 maja 1851 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
16	2	27" 6"'. 379	+ 12° 0	2"' 93	wschod. słaby	pog. z chmur.	o g. 10 m. 20 wieczór było koło i 3 przyksiężyce na około księżyca.	+ 14° 1	+ 3° 3
„	10	„ 6 346	+ 8 2	3 46	wpłwsch. „	„			
17	6	„ 6 146	+ 7 4	3 16	wschod. „	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.